Magdalena Matysek-Imielińska

Uniwersytet Wrocławski

Partycypacja czy emancypacja? Zamiast *Wprowadzenia*

Abstrakt: W artykule przytaczam powody, dla których kategoria uczestnictwa powinna być współcześnie ponownie przemyślana. Konceptualizacja uczestnictwa w kulturze w obszarze różnych zwrotów kulturowych doprowadziła do wypracowania rozmaitych strategii aktywizacji uczestnika kultury. Konsekwencje przemiany zakładanej postawy biernej w aktywną ująć można, za Markusem Misenem, jako koszmar partycypacji. Rozważam, czy propozycję „wyemancypowanego widza” Jacques’a Rancière’a potraktować można jako próbę wyjścia z tego koszmara.

Słowa-klucze: uczestnictwo bierne/uczestnictwo aktywne, emancypacja, interpretacja, zwrot kulturowy, poststrukturalizm

Skąd bierze się chęć mówienia o uczestnictwie i dlaczego raz jeszcze? W tomie dziewiętnastym „Prac Kulturoznawczych” pt. *Uczestnictwo. Ruch. Wspólnota* autorzy tekstów sytuowali tę kategorię w kontekście refleksji o świecie życia codziennego. Pisali o praktykach uczestniczenia w języku, w przestrzeni miejskiej, w humanistyce, polityce, ale też o uczestnictwie zwierząt, rozpatrując je w perspektywie nieantropocentrycznej performatyki. Często uczestnictwo miało wymiar wspólnotowy i aktywistyczny. Autorzy wskazywali też na stawianie oporu rzeczywistości i na uczestnictwo zaangażowane.

Warto podjąć temat uczestnictwa ponownie nie dlatego, że poprzednie rozważania uznano za niewystarczające, niepełne. Przeciwnie: owe refleksje ujawniły niezwykle istotny teoretyczny, a często metateoretyczny obszar domagający się opisu i badań już nie nad uczestniczeniem w kulturze, lecz nad samą teoretyczną kategorią „uczestnictwo”.

We współczesnej refleksji humanistycznej dość dobrze reprezentowane są filozoficzne i socjologiczne interpretacje partycypacji — wypracowywane zwłaszcza przez różne orientacje krytyczne — nierzadko rezerwujące to pojęcie dla zaangażowania w sferę społeczno-polityczną czy ekonomiczną, aktywną obecność różnych grup w sferze publicznej, wspieranie i praktykowanie form demokracji bezpośredniej, wreszcie dla działań spektakularnych, wywrotowych, artystycznych,

niecodziennych. Okazuje się wtedy, że pojęcie uczestnictwa w kulturze często znika z pola widzenia — zastępowane jest „aktywnością obywatelską”. Zdarza się ponadto, że aplikowane jest wyłącznie do jednego, z potocznego punktu widzenia, wymiaru — do uczestnictwa w życiu kulturalnym. Wtedy podkreśla się często, że chodzi o nowe jego formy.

Dzisiaj — pisze Claire Bishop — jesteśmy świadkami kolejnych dewaluacji zjawiska partycypacji, pod postacią reality TV, w której przeciętni ludzie mogą występować jako celebryci bądź jako głosujący, którzy decydują o ich losie. Partycypacja obejmuje także witryny sieci społecznościowych i wszelkie technologie komunikacyjne opierające się na treściach generowanych przez użytkowników¹.

Natomiast autorzy numeru „Kultury Współczesnej” poświęconemu właśnie temu tematowi pytają, czy mamy do czynienia z „końcem kultury uczestnictwa”, a co za tym idzie czy skazani jesteśmy jedynie na „dostęp” (do internetowych dóbr)².

Sytuacja ta pokazuje, że coraz częściej niezauważane są codzienne kulturowe praktyki, aksjotycznie zorientowane style życia, codzienność, zdarzanie się, to, co oczywiste, banalne, ulotne, zmysłowe — proza życia (społecznego). Dlatego należałoby przyjrzeć się wypracowanym w różnych tradycjach kulturoznawczych, a zwłaszcza w ramach ostatnich „zwrotów kulturowych”, koncepcjom uczestnictwa. Wymagają one dziś przemyślenia, a być może nawet redefinicji, nie tylko z powodu pozostałości poststrukturalistycznego rozciągnięcia „granic interpretacji”, czyniących z odbiorcy jednocześnie twórcę (znaczeń, sensów, nowych odczytań i asocjacji). Dające się również zauważyć odejście od systemowego badania kultury jest nie tylko zmianą samej teorii. Wynika ono przede wszystkim ze zmiany przedmiotu badania. Kultura ulega przecież transformacjom, zmieniają się mechanizmy ją dynamizujące, a co za tym idzie zmienia się refleksja o tej kategorii. Kolejny powód to inne już dziś postrzeganie podmiotów działających (aktorów ludzkich i nie-ludzkich). Uczestnictwo w kulturze przestaje mieć dziś wymiar jedynie odbiorczy i zbliża się do kategorii czynnego, zaangażowanego udziału (z zaznaczonym wyraźnie czynnikiem sprawczym, działaniem), a to z kolei rodzi niejasność i wieloznaczność w rozumieniu nie tylko kategorii uczestnictwa, lecz także samej kultury.

Przeróżne „zwroty” pojawiające się we współczesnej humanistyce doprowadziły co prawda do włączenia zmarginalizowanych dotąd uczestników kultury, z jednej strony czyniąc ich aktywnymi kreatorami różnych praktyk politycznych, społecznych i artystycznych. Z drugiej jednak pozbawiły owe praktyki uprzywilejowanego dotąd autorstwa. Eksponując oddolną retorykę partycypacji, rzuciły tym samym wyzwanie wielu tradycyjnym podziałom w obrębie sztuki, estetyki,

¹ C. Bishop, *Sztuczne piekło. Sztuka partycypacyjna i polityka widowni*, przeł. J. Staniszewski, Warszawa 2015, s. 61.

² „Kultura Współczesna” 2016, nr 1.

a w szczególności autonomii doświadczenia w relacji ze sztuką. Zwrot etyczny czy społeczny oraz rozmaite koncepcje wyczulone na tropienie kreatywności (zwłaszcza w obszarze sztuki partycypacyjnej) przechwytywanej przez kapitalistyczną logikę rynku³ zrównały autorstwo z władzą autorytetu i totalizującymi ambicjami.

Zwróciła na to uwagę Claire Bishop w *Sztucznych pieklach*, pisząc, że:

[t]akie oczernianie autorstwa umożliwia podtrzymywanie nadmiernie uproszczonych opozycji: aktywnego widza przeciwstawia się biernemu, artystę egoistycznego artyście współpracującemu, społeczność uprzywilejowaną społeczności żyjącej w niedostatku, złożoność estetyczną prostej ekspresji, a zimną autonomię — towarzyskiej społeczności⁴.

Ale czy sami nie chcieliśmy, aby kultura stała się w końcu zwyczajna?⁵

* * *

Myślenie o uczestnictwie jako aktywizmie rodzi jednocześnie zalecenie aktywizowania tego, kto jest bierny, rodzi potrzebę bycia zaangażowanym. Stąd obecną sytuację Markus Miessen diagnozuje jako „koszmar partycypacji”⁶. Uczestnictwo jawić się wtedy może jako przymus przejścia ze stanu biernego do stanu aktywnego, jako wszechogarniająca machina, która wciąga demokratycznie i równościowo wszystkich, domagając się natychmiastowej uwagi, zaangażowania, działania. Doskonale pokazał tę wszechogarniającą siłę kultury Peter Beilharz⁷ w artykule, stanowiącym jednocześnie pretekst do dyskusji zamieszczonej w tym numerze „Prac Kulturoznawczych”.

Jacques Rancière rejestruje dwa typy strategii owego przejścia. Ze stanu pasywnego wyrwać się można na sposób Bertolta Brechta — uczestnik (u Rancière’a będzie to oczywiście widz teatralny) musi stać się bardziej zdystansowany, ma zastąpić dotychczasowe oglądanie chłodnym dociekaniem, spojrzeniem wnikliwym i krytycznym. Oglądanie zamienia na poznanie, refleksję, kontemplację. Strategia Antonina Artauda polega na wyrwaniu uczestnika z bierności, złudnego opanowania, po to by wciągnąć go w magiczną władzę działania, która pozwoli mu wymienić racjonalną refleksję na witalną energię.

³ Angela McRobbie stawia tezę, iż kreatywność rozbudzana jest i aktywizowana, po to by stworzyć „przyszłe pokolenie zróżnicowanych społecznie i przepełnionych pomysłami pracowników kreatywnych, których umiejętności nie muszą być wykorzystywane wyłącznie w polach sztuki i kultury, lecz mogą również się okazać przydatne dla biznesu” (A. McRobbie, „Everyone is Creative”: Artists as Pioneers of the New Economy, http://k3000.ch/labor/becreative/texts/text_5.html). Ideologiczny dyskurs kreatywności zredukuję je do ekonomicznego kontekstu i skutecznego generowania zysków.

⁴ C. Bishop, *op. cit.*, s. 54.

⁵ R. Williams, *Culture Is Ordinary*, [w:] *idem, Resources of Hope: Culture, Democracy, Socialism*, London 1998.

⁶ M. Miessen, *Koszmar partycypacji. Niezależna praktyka*, przeł. M. Choptiany, Warszawa 2016.

⁷ P. Beilharz, *The Power of Culture: A Map, a Manifesto and a Message in a Bottle*, w tym tomie.

Diagnozowany przez Miessena „koszmar partycypacji” zdaje się właśnie efektem stosowania owych strategii aktywizacji uczestnika, wyjścia ze stanu bierności do jakiejś współprzeżywającej wspólnoty, pojętej jako afektywny sposób zajmowania czasu i przestrzeni, jako manifestacja żywych gestów i postaw, a nie jako wcieleśnienie reguł i form.

Opozycja uczestnictwa aktywnego i biernego musi prowadzić według Rancière’a w ślepy zaulek. Albo doprowadza do dyskredytowania widza, który nic nie robi, w przeciwieństwie do aktywnych, silnych podmiotów (performerów na scenie, silnych aktywistycznych ruchów w społeczeństwie). Albo jest wręcz odwrotnie: ci, którzy działają, są w pewien sposób gorsi od tych niewzruszonych, którzy powściągają emocje, obserwują, kontemplują i stwarzają krytyczny dystans do świata. Rancière stara się blokować, osłabiać tę opozycyjność. Przekonany jest bowiem, że te dwie postawy czy orientacje dzielą populację na tych, którzy mają pewne umiejętności, i tych, którzy odznaczają się ich brakiem⁸. Jest to więc opozycja redukcyjna i nieproduktywna. Służyć może za to jako skuteczna strategia utrzymywania nierówności — „partycypuj albo... spadaj”.

Zamiast zabiegów zmierzających do aktywizacji, wzywających do uczestnictwa, odwołujących się do „zaangażowanego obywatelstwa” Rancière proponuje wyemancypowanego widza, w którym daje się rozpoznać aktywność właściwą każdemu z nas. Patrzenie winno być ujmowane nie jako przeciwstawne działaniu, ale jako działanie, jako akcja.

Zniesienie opozycji między stanem biernym a stanem aktywnym jest możliwe. Jak? Rancière przywołuje pedagogiczną metaforę „radykalnego zerwania między stanem ignoranta a stanem nauczyciela”. Nauczyciel zna dokładnie dystans między swoją wiedzą a niewiedzą ignoranta. Czyni wszystko, by częśćka po części, systematycznie jego wiedza była przekazana uczniowi. Istnieje bowiem coś, jakaś umiejętność, energia, wiedza ulokowana w ciele lub umyśle, która jest przekazywana do umysłu lub ciała drugiego człowieka. Transmisja taka opiera się na relacji nierówności tak długo, jak długo nauczyciel lekceważy fakt, że uczeń w rzeczywistości wie mnóstwo rzeczy, których się sam nauczył, „patrzac i słuchając wokół siebie, domyślając się znaczenia tego, co usłyszał i poznał przez przypadek, porównując nowe odkrycia z tym, co już wiedział”⁹. Wtedy podstawową wiedzą nauczyciela jest wiedza o ignorancji swego ucznia i założenie o radykalnym zerwaniu między tymi dwiema formami inteligencji. Tym, co nauczyciel faktycznie przekazuje swemu uczniowi, jest więc przede wszystkim domniemanie, że ten, sam z siebie, nie jest zdolny do zrozumienia świata i uczenia się go. Jest to zatem wiedza o jego własnej niezdolności. Tym samym proces uczenia się jest nieskończoną weryfikacją nierówności jako punktu wyjścia tej pedagogicz-

⁸ J. Rancière, *Widz wyemancypowany*, przeł. A. Ostołowski, „Krytyka Polityczna” 2007, nr 13, s. 310–319.

⁹ *Ibidem*, s. 314.

nej relacji, nachalnego wykładania racji i porządkowania wiedzy. To nieustanny ciąg stultyfikacji (ogłupiania). Przeciwnieństwem stultyfikacji jest emancypacja¹⁰, polegająca na weryfikacji równości inteligencji we wszystkich jej przejawach. Nauczyciel poleca uczniowi szukać i mówić o wszystkim, co napotyka na swojej drodze, i sprawdza, czy uczeń faktycznie tego szuka. To zaś sprawia, że uczeń nie uczy się tego, co wie nauczyciel. Nie ma zatem między nimi prostej, niezakłóconej transmisji, prostego przekładu tego, co zakomunikowane, i tego, co odebrane. Między te człony wchodzi „trzeci element”. To zapośredniczenie stwarza przestrzeń do emancypacji. Między nimi rozciąga się świat znaczeń, spektakli, książek, manifestacji ulicznych; „trzeci człon” między aktywnym nadawcą i rzekomo biernym odbiorcą, który unieważnia, znosi i blokuje całą tę opozycję. Ten „trzeci termin” jest tym, co wiąże i dzieli uczestników relacji.

Innymi słowy: w miejsce akcentowanej dotąd przyrodzonej bierności patrzącego widza (przeciwstawionej działaniu i poznawaniu), którego należało zaktywizować, Rancière proponuje uczestnika wyemancypowanego, tego, który działa. Zakłada przy tym, że interpretowanie świata jest już przecież sposobem jego zmieniania i rekonfiguracji. Działanie obejmuje więc takie akty, jak obserwacja, selekcja, porównywanie, interpretacja. Aktywność widza wyposażonego w indywidualne postrzeganie, czucie, rozumienie w procesie kreacji znaczeń jest nie mniejsza niż aktywność aktorów, twórców, aktywistów, dramaturgów czy performerów. Nie jest też mniejsza, słabsza czy mniej skuteczna niż aktywność wspólnotowa. Choć zbiorowe współprzeżywanie przekształca jednostkę w członka *communitas*, która poddaje się zbiorowej energii, albo w obywatela działającego jako członek kolektywu, uczestnictwo takie nie staje się bardziej wyemancypowane. Emancypacja to sprawa raczej intelektualnej przygody, która choć odbywa się w trybie indywidualistycznym, nie kończy się na nim.

[W] teatrze czy podczas performance’u, podobnie jak w muzeum, w szkole czy na ulicy mamy tylko jednostki, przedzierające się każda na swój sposób przez las słów, działań i rzeczy między nimi i wokół nich. Zbiorowa władza podzielana przez widzów nie wpływa ze statusu członków kolektywu. [...] To władza tłumaczenia sobie na własny sposób tego, co oglądają. To władza uczynienia tego częścią intelektualnej przygody, która upodabnia każdego z nich do wszystkich pozostałych o tyle, o ile jego lub jej spojrzenie nie jest podobne do innego. Wspólna władza jest władzą równej inteligencji. Spaja ona jednostki ze sobą właśnie dzięki temu, że utrzymuje je w oddaleniu, zdolne do używania tej samej władzy na własny sposób. [...] Kojarzenie i rozdzielanie, zamiast uprzywilejowanego medium przekazywania aktywizującej ludzi wiedzy czy energii — oto, co może być zasadą „emancypacji widza”, czyli emancypacji każdego z nas jako widza. Bycie widzem nie polega na bierności oczekującej na przemianę w aktywność. To nasza normalna kondycja. Uczymy się i nauczamy, działamy i poznajemy jako widzowie wiążący to, co widzą z tym, co widzieli, powiedzieli, zrobili, o czym marzyli¹¹.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, s. 318.

Gdy uczestnik, by przyswoić sobie opowieść, aktywnie ją tłumaczy, próbując znaleźć swój przekład, a dalej na jej kanwie stworzyć własną historię, wtedy staje się wyemancypowany.

Rancière nie dystansuje się od „paradygmatu lingwistycznego”, jego badawczej postawy nie da się wpisać w diagnozowany przez Iana Jamesa radykalny odwrót od poststrukturalizmu, ani od krytycznej humanistyki zorientowanej na „porządek znaczących, znaczonych i symboli”¹². Czy oznacza to, że Rancière odwraca się od performatywnego zwrotu? Stawiam to pytanie, albowiem jak wskazywała Agata Skórzyńska¹³, od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami sporu toczącego się wokół przeróżnych wątków i aspektów, lecz dotyczącego dziedzictwa poststrukturalistycznego, lingwistycznego i tekstualnego zwrotu, którego konsekwencją okazał się radykalny konstruktywizm. Jego krytyka odbywa się pod hasłem zwrotu ku realizmowi, przybierając przy tym różne formy: od realizmu spekulatywnego, ujęć relacyjnych po nowy materializm czy humanistykę nieantropocentryczną. Świadcami takiego sporu mogą być również czytelnicy tego tomu „Prac Kulturoznawczych”, na którego łamach toczy się dyskusja wokół zarysowanej tu problematyki między Peterem Beilharzem, Dominikiem Bartmańskim i Sławomirem Magalą.

Po której stronie owej polemiki usytuować propozycję Rancière’a? Z jednej strony świadom on jest, iż „[t]eż, że słowa to tylko słowa, nie musi brzmieć bulwersująco”. Z drugiej strony pisze:

Zrywając z fantazmatem Słowa, które staje się ciałem, i widza, który staje się aktywny, pamiętając, że słowa to tylko słowa, a spektakl jest tylko spektaklem, może z większą łatwością zrozumieć, jak słowa, opowieści i występy mogą pomóc nam coś zmienić w świecie, w którym żyjemy¹⁴.

Idzie jednak dalej, gdy deklaruje, że podmiot zbiorowych działań politycznych, choć jego aktywność jest szczególna, to

opiera się na przemianach fabryki zmysłowości, jest stworzony w szczególności dzięki artystycznym rekonfiguracjom czasu i przestrzeni, form i znaczeń. W każdym razie, proces upodmiotowienia jest z pewnością „materialistycznym procesem działania na otoczenie”¹⁵.

Słowa, opowieści, spektakle, występy, cała ta przestrzeń pośrednia, ów „trzeci termin” jest obszarem, w którym możliwa jest emancypacja. Skupienie zaś na społecznym aktywizowaniu widza i jednocześnie niezaangażowanie w to, co estetyczne i przyjemne, rodzi potrzebę nieustannego potwierdzania użyteczności

¹² I. James, *Nowa filozofia francuska*, przeł. J. Bednarek, P. Juskowiak, Warszawa 2014, s. 11.

¹³ Zob. A. Skórzyńska, *Czy możliwe jest kulturoznawstwo aktywistyczne? Partycypacja w perspektywie filozofii praxis*, „Prace Kulturoznawcze” 2016, nr 19, s. 15–40.

¹⁴ J. Rancière, *op. cit.*, s. 319.

¹⁵ *Sztuka tego, co możliwe*. Fragmenty rozmowy Jacques’a Rancière’a z Fulwią Carnevale i Johnem Kelseym, 18 września 2007, <http://www.krytykapolityczna.pl/ksiazki/serie-idee/20130708/sztuka-tego-co-mozliwe>.

i skuteczności performansu lub przymus tworzenia moralnego przykładu. Bishop to właśnie określiła jako etyczny reżim obrazów, zamiast estetycznego reżimu sztuki.

Najbardziej uderzające, poruszające i pamiętne formy partycypacji powstają wtedy, gdy artyści reagują na dręczącą społeczność ciekawość bez ograniczającego poczucia winy, a nie wtedy, gdy są posłuszni wydawanemu przez superego nakazowi tworzenia sztuki uzdrawiającej rzeczywistość¹⁶.

Rancière rezygnuje zatem z prób przekierowania uczestnika kultury, który fetyszyzuje Słowo w bezpieczne obszary refleksji i kontemplacji, ale też rezygnuje z aktywizacji i uspołecznienia widza, włączenia go we współprzeżywającą wspólnotę, rezygnuje zatem z odrywania kultury od bezużytecznej sfery życia, domeny czysto estetycznej. Celem jest tu ożywianie sfery doświadczeń nie przez odwoływanie się do wielce obiecującej doktryny aktywizmu, lecz przez wezwanie (aktywisty, intelektualisty, artysty) do podjęcia decydującego kroku w kierunku przestrzennych czy artystycznych reprezentacji.

Pytając, gdzie w tym sporze między zwolennikami zwrotów: performatywnego, lingwistycznego czy tekstualnego, umieścić propozycję Rancière'a, chciałam w ten sposób otworzyć przestrzeń kolejnych problemów badawczych, bardziej szczegółowych pytań i wątpliwości. Szkic krytyczny pisany zamiast wstępu nie ma ambicji odpowiadania na te pytania. Celem jest raczej prowokowanie dyskusji, wzbudzenie niedosytu, celowo nie rozwijając zaznaczonych tu kwestii. Nie pozostawiam jednak czytelnika bez odpowiedzi. Te znajdzie bowiem w zaprezentowanych tu artykułach i głosach dyskutantów.

Participation or Emancipation? Instead of an Introduction

Abstract

This article provides arguments why the category of participation should be reconsidered today. The conceptualisation of participation in culture in the area of different cultural turns has led to the development of various strategies for activating a culture participant. The consequences of transforming the assumed passive attitude into active might be regarded, after Markus Miessen, as the nightmare of participation. I consider whether Jacques Rancière's proposal of "the emancipated spectator" shall be treated as an attempt to get out of this nightmare.

Keywords: active participation/passive participation, emancipation, interpretation, cultural turn, post-structuralism

¹⁶ C. Bishop, *op. cit.*, s. 75.

Bibliografia

- Beilharz P., *The Power of Culture: A Map, a Manifesto and Message in a Bottle*, „Prace Kulturoznawcze” 2016, nr 20, s. 19–28.
- Bishop C., *Sztuczne piekła. Sztuka partycypacyjna i polityka widowni*, przeł. J. Staniszewski, Warszawa 2015.
- James I., *Nowa filozofia francuska*, przeł. J. Bednarek, P. Juskowiak, Warszawa 2014.
- „Kultura Współczesna” 2016, nr 1.
- McRobbie A., „*Everyone is Creative*”: *Artists as Pioneers of the New Economy*, http://k3000.ch/labor/becreative/texts/text_5.html.
- Miessen M., *Koszmar partycypacji. Niezależna praktyka*, przeł. M. Choptiany, Warszawa 2016.
- Rancière J., *Widz wyemancypowany*, przeł. A. Ostołowski, „Krytyka Polityczna” 2007, nr 13, s. 310–319.
- Skórzyńska A., *Czy możliwe jest kulturoznawstwo aktywistyczne? Partycypacja w perspektywie filozofii praxis*, „Prace Kulturoznawcze” 2016, nr 19, s. 15–40.
- Sztuka tego, co możliwe. Fragmenty rozmowy Jacques’a Rancière’a z Fulvią Carnevale i Johnem Kelseyem*, 18 września 2007, <http://www.krytykapolityczna.pl/ksiazki/seria-idee/20130708/sztuka-tego-co-mozliwe>.
- Williams R., *Culture Is Ordinary*, [w:] *idem, Resources of Hope: Culture, Democracy, Socialism*, London 1998.